

KOŚCIÓŁ NOWYM STWORZENIEM W CHRYSZTUSIE WEDŁUG PIŚMIENICTWA PAWŁOWEGO

WPROWADZENIE

Określenie Kościoła Bożego czy zwłaszcza Chrystusowego nie znaczy tylko, że przynależy on do Chrystusa, ale przede wszystkim że Chrystus stanowi jego istotę, jego *corpus* (ciało). Kościół jest Ciałem Chrystusa (Kol 1, 18 i 24). Nie ma Kościoła bez Chrystusa. Rozumienie Kościoła jako samego ludu Bożego, a co gorsza utożsamianie go z duchowieństwem stanowi wypaczenie jego natury. Kościół - to Chrystus i zjednoczony z Nim lud Boży. Chrystus stanowi „ciało” założonego przez siebie Kościoła i jest z nim połączony niczym głowa z członkami. Z tej racji, że Chrystus stanowi jedno ze swym Kościołem, nazywa się go Mistycznym Ciałem Chrystusa¹. To określenie doskonale oddaje naturę Kościoła: jest nim Chrystus i my zakorzenieni w Nim. Kościół nie jest zgromadzeniem ludzi wokół Chrystusa, lecz ich zjednoczeniem z Nim - wszczępieniem w Jego Ciało. Nie jesteśmy satelitami krążącymi wokół Chrystusa, lecz tworzymy z Nim jedno Ciało: On nas otacza, ożywia i scala ze sobą.

W *Credo* wyznajemy wiarę w to, że Kościół jest święty. Nic się zaś nie mówi o jego grzesznej stronie. Stanowi to konsekwencję tego, co zostało przed chwilą powiedziane, tj. że Kościół stanowi jedno z Chrystusem. Kościół jest więc święty, bo jest Ciałem Chrystusa. Grzeszne są pojedyncze członki Kościoła, lecz nie Kościół jako taki. Dlatego w wyznaniu wiary nie ma mowy o grzesznym Kościele. Powiedzieć o nim, że jest grzeszny, byłoby przypisaniem grzeszności samemu Chrystusowi. Stąd wyznajemy wiarę w święty Kościół, ponieważ Chrystus stanowi jego *corpus* i uświęca go sobą. Nasza grzeszność dotyka bezpośrednio świętości Kościoła, ale jednocześnie świętość Chrystusa go uświęca.

Jak najprościej można określić Kościół? Kościół jest zwołaniem ludzi w Chrystusie. Takie jest etymologiczne znaczenie greckiego terminu *ekklesia*, który ma swój pierwowzór we wspólnocie Izraela zmierzającego do ziemi obiecanej (hebr. *qahal*). Zwołanie i zgromadzenie ludzi w Boży Kościół było zamysłem Wszechmocnego już w chwili stwarzania świata: „W Nim [Chrystusie] wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 4). Dlatego u samego początku chrześcijaństwa mówiono, że Bóg stworzył świat ze względu na Kościół². Bóg „dostworzył” świat jako środowisko, mieszkanie dla człowieka. Jednak w sytuacji upadku pierwszych ludzi zwołanie ludzkości w Kościół nabiera dodatkowego znaczenia. Jest on nie tylko zamierzoną wspólnotą Boga z ludźmi, ale również drogą do tej wspólnoty. Kościół staje się widzialnym planem miłości Boga do człowieka, a tym jest zgromadzenie wszystkich w lud Boży i doprowadzenie ich do zbawienia.

¹ Encyklika Piusa XII *Mystici corporis*.

² KKK, nr 760.

1. KOŚCIÓŁ W RELACJI DO STAREGO PRZYMIERZA I DO STWORZONEGO ŚWIATA

Nowa rzeczywistość w Chrystusie, jaką jest Kościół, jest stworzona, a nie wydoskonalona względem ludu Starego Przymierza. Nie sprzeciwia się to ciągłości między Starym a Nowym Przymierzem, lecz ową ciągłość należy rozumieć w sensie wypełnienia się zapowiedzi. Stare Przymierze przygotowało Nowe, ale to właśnie Nowe uczyniło bezużytecznym to, które je przygotowało³. Chrześcijanin - jak Kościół, do którego przynależy - jest również nowym stworzeniem. Stworzony w Chrystusie człowiek jest nowy, gdyż Ciało, do którego należy, Kościół, jest nowe. Stosowany przez apostoła Pawła język⁴ nawiązuje do pierwszego stworzenia. W Ef pisze przykładowo, że z dwóch rodzajów ludzi Bóg stworzył w Chrystusie jednego nowego człowieka (Ef 2, 14-15). Nowe Przymierze nie jest poprawieniem Starego, czyli jego wydoskonaleniem, lecz powołaniem do istnienia od początku, gdyż jest nowym stworzeniem. Staje się to jasne, kiedy tylko zastanowimy się nad relacją z Bogiem, w jaką wprowadził nas Chrystus: wcielenie, odkupienie, dar Ducha, usynowienie. Owe wydarzenia zbawcze wyznaczają moment przełomu w historii ludzkości i zbawienia. Główna cezura nie biegnie między obecną rzeczywistością (bycie w Kościele) a stanem nieba, lecz między czasem przed przyjściem Chrystusa a Kościołem. Zapoczątkowane w nas dzieło Chrystusa wprowadza wprost w stan nieba i dlatego rzeczywistość Kościoła Bożego nie zostanie zastąpiona czymś innym w królestwie niebieskim, lecz wydoskonalona.

Wynika to jednoznacznie z Pawłowej nauki o usprawiedliwieniu z wiary. Żyd niezależnie od przewagi nad innymi nacjami w poznaniu Boga i relacji z Nim wchodził do Kościoła na tej samej zasadzie co one, czyli wiary w Chrystusa: jak każdy musiał w Niego uwierzyć. Przewaga, jaką cieszył się Żyd, niknie w obliczu daru Odkupiciela. Skoro każdy musi wejść do nowego porządku zbawczego, zainaugurowanego przez Chrystusa, znaczy to, że jest on nowym stworzeniem względem tego, co było wcześniej. Pomimo uprzedniej przewagi Żyd potrzebuje tej samej przemiany w Chrystusie co poganin, bez której znajduje się w gorszej sytuacji od niego, kiedy on uwierzył⁵.

W Liście do Efezjan byciu przez Chrystusa Głową Kościoła zostaje przypisana nadrzędna ranga względem bycia Panem wszechświata. Mówimy tu bardziej o całościowej koncepcji w Liście⁶. Otóż panowanie Chrystusa nad wszechświatem nie jest równorzędne Jego panowaniu nad Kościołem. Pierwsze jest podporządkowane drugiemu. Panowanie Chrystusa nad Kościołem niejako zawiera w sobie panowanie nad wszechświatem. Chrystus jest w pierwszej kolejności Głową i Panem Kościoła. Można więc powiedzieć, że Kościół Chrystusowy ogarnia cały stworzony świat, który został powołany do istnienia ze względu na niego. Tak też mówili pierwsi chrześcijanie, tj. że Bóg stworzył świat ze względu na Kościół. Jeżeli ten został powołany do istnienia ze względu na Kościół, to jest mu podporządkowany.

³ Zob. W. R a k o c y, *Rozmowy z Pawłem z Tarsu. O Bogu i człowieku*, Częstochowa 2010, s. 93-95.

⁴ Zob. Ga 6, 15 i 5, 6; 2 Kor 3, 10-11; 4, 16; 5, 17; por. też 1 Kor 5, 7; 7, 19. 29-31; 12, 13; Ga 3, 28 oraz 2, 19-20.

⁵ R a k o c y, *Rozmowy z Pawłem z Tarsu*, s. 97.

⁶ Zob. A. T. L i n c o l n, *Ephesians*, WBC 42, Dallas 1990, s. XC-XCI.

Nie wiemy do końca, jak wielki jest ten wszechświat i czy nie ma innych, ale niezależnie od tego dzieło odkupienia i zbawienia ma wymiar kosmiczny. Grzech człowieka zaraził cały kosmos i cały kosmos zostaje odkupiony (por. Rz 8, 20a i 22)⁷. W następstwie dzieła odkupienia stworzony świat wchodzi w Kościół. Zawiera się w nim i do jakiegoś stopnia z nim utożsamia, ponieważ stanowi on środowisko ludu Bożego. Jeżeli dzieło odkupienia ma wymiar kosmiczny, to tym samym ma go Kościół. W myśli greckiej termin *kosmos* wyrażał jedność człowieka ze stworzonym światem (w myśli żydowskiej istniał wyraźny rozdział). Chrześcijańscy adresaci języka greckiego dostrzegali automatycznie więź ludu Bożego z otaczającym ich wszechświatem. Można dlatego powiedzieć, że nowe imię wszechświata - to Kościół Chrystusowy. Naznaczony grzechem człowieka świat został ochrzczony krwią Chrystusa i stanowiąc środowisko ludu Bożego, otrzymuje jego imię. Od momentu śmierci Chrystusa cały kosmos nosi Jego oblicze, jest chrystokształny.

Lecz to nie wszystko. Kościół razem z Chrystusem wykracza poza granice wszechświata. Kościół jest widzialną postacią i integralną częścią królestwa Bożego, i stąd razem z nim, którego Panem jest Chrystus, przekracza granice stworzonego świata. Kościół, który stanowi jedno z Chrystusem, w Jego Osobie wychodzi poza ograniczoność i skończoność kosmosu. Jako rzeczywistość widzialna Kościół istnieje w ramach stworzonego świata. Ze względu na swe zjednoczenie z Chrystusem, w swym wymiarze widzialnym Kościół istnieje w historii i równocześnie ją przekracza w wymiarze duchowym. Nie można zatem ograniczać fizycznie Kościoła i wyznaczać mu granic w stworzonym świecie, gdyż z Chrystusem wykracza poza nie.

Obecnie doświadczamy rozdźwięku między widzialnym a duchowym wymiarem Kościoła. Są to realia ziemskiej egzystencji, które często zasmucają. Lecz u końca czasów, kiedy wszystkie członki Kościoła uzyskają pełną doskonałość, stanie się on identyczny z królestwem niebieskim (por. Ef 1, 10). Ten przekraczający obecną rzeczywistość wymiar Kościoła, o jakim mówimy, zaciera istniejące między ludźmi podziały na Żyda i poganina, Greka i barbarzyńcę, wolnego i niewolnika, mężczyznę i kobietę itd. Wiąże się to ściśle ze stworzeniem w Chrystusie jednego nowego człowieka (2, 14-15). Owa nowość wymazuje przeszłość, a jedność dowodzi równości wszystkich względem Boga. W związku z tym apostoł napisał Galatom, że obecnie nie liczy się to, czy ktoś jest obrzezany czy nie, lecz bycie nowym stworzeniem w Chrystusie (6, 15). „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5, 17). Ta nowość w naszym Panu przewyższa nie tylko wszelkie wcześniejsze podziały - w Nim wszyscy stają się kimś jednym (Ga 3, 28) - ale wprowadza w ostateczny wymiar Kościoła, tj. w rzeczywistość królestwa niebieskiego.

2. BYCIE W KOŚCIELE W RELACJI DO NIEBA

Dzięki Chrystusowi zbawienie stało się już naszym udziałem w Kościele, ale jednocześnie wciąż do niego zmierzamy. Zbawienie jest rzeczywistością dokonaną i stale się dokonującą. Chodzi o napięcie, jakie występuje między tym, co nazywamy teraźniejszością i przyszłością. Jest to napięcie między tym, co już się dokonało a tym, co jeszcze czeka chrześcijanina.

⁷ Por. C. E. B. Cranfield, *The Epistle to the Romans*, vol. 1, ICC, Edinburgh 1985, s. 413-417.

2.1. Tak zwana eschatologia dokonana

Przez eschatologię dokonaną rozumiemy przypisanie teraźniejszości tego, co powszechnie odnosimy do przyszłości. Chodzi przede wszystkim o wypowiedzi apostoła Pawła z Kol i Ef. Zanim do nich przejdziemy, kilka słów ogólnego wprowadzenia w zagadnienie.

Sytuację chrześcijanina na ziemi należy rozpatrywać w kategoriach dynamicznego rozwoju, czyli zmierzania do wypełnienia się tego, co już się zaczęło. Lecz ten rozwój charakteryzuje dewiza „bliżej niż dalej”. W Liście do Rzymian apostoł wyraził to obrazowo: „Teraz zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień” (13, 11b-12a). Chrześcijanin dostrzega więc w swym życiu częściowe wypełnienie się zbawczego planu Boga, jak chociażby w tym, że wprawdzie Chrystus odniósł zwycięstwo nad szatanem i wybawił człowieka od śmierci wiecznej, ale z drugiej strony ten nadal grzeszy i czeka go jeszcze śmierć biologiczna. Ma gwarancję życia wiecznego, ale musi wcześniej przeżyć obecne życie i przejść przez śmierć. Lecz to, co nazwałem częściowym wypełnieniem się zbawczego planu Boga, należy rozumieć jako „więcej niż mniej”.

Może to nasuwać wniosek, że chrześcijanin w jakimś sensie jest rozdarty między tym, co ziemskie a tym, co niebieskie, czyli między tym, co trwa teraz a tym, co go jeszcze czeka. Stan ziemskiej egzystencji nie jest jednak stanem rozdarcia ani zawieszenia między tym, co ziemskie a tym, co niebieskie, ponieważ dzięki temu, że Kościół tworzy jedno Ciało z Chrystusem, punkt ciężkości został wyraźnie przesunięty z ziemskiej rzeczywistości na niebieską (1 Kor 7, 29). Czymże jest wobec tego śmierć biologiczna, po której następuje pełnia życia z Bogiem, w porównaniu ze stanem oddalenia od Stwórcy, w jakim znajdował się człowiek przed przyjściem Chrystusa? Wcześniejszy stan apostoł nazywa wrogością względem Boga (Rz 5, 10).

Punkt ciężkości został wyraźnie przesunięty w kierunku i na korzyść wiecznego życia z Bogiem. Dzięki udzielonemu w Kościele Duchowi Świętemu to, co ziemskie, zostało przebóstwione, podniesione do godności nieba i stało się załącznikiem nieba. W Ciele Chrystusa, którym jest Kościół, zaciera się rozdział między niebem i ziemią. Nasze bycie w Kościele nie jest wprawdzie byciem w stanie nieba, ale ma wiele z nieba. Dlatego „wszystko jest wasze: [...] czy świat, czy życie, czy śmierć, czy to rzeczy teraźniejsze czy przyszłe - wszystko jest wasze” (1 Kor 3, 21b-22). Wszystko zostało poddane tryumfującemu Chrystusowi i stało się nasze. Gdyby wyglądało to inaczej, klóciłoby się z koncepcją Kościoła jako Ciała Chrystusa. Jeżeli stanowimy jedno z Chrystusem, to On wprowadza nas już obecnie w rzeczywistość nieba. Nie jest zatem prawdą, że między rzeczywistością Kościoła a nieba istnieje przepaść. Obie wzajemnie się przenikają. Bycie w Kościele - to jak bycie dzieckiem w rodzinie, bycie zaś w niebie - to jak osiągnięcie pełnoletności. Dziecko chociaż niewiele widzi i rozumie, mimo wszystko jest członkiem rodziny. Lecz czy to w Kościele, czy w niebie jesteśmy domownikami Boga (Ef 2, 19). Kościół jest domem Boga. Prawdziwa przepaść istnieje jedynie między niebem a światem jako synonimem zła.

Stan bycia w Kościele, w relacji do nieba, apostoł Paweł obrazuje niezwykle sugestywnie w Listach do Kolosan i do Efezjan. Owe wypowiedzi określamy mianem eschatologii spełnionej czy dokonanej. Niektóre z nich budzą zdziwienie. Szczególnie Kolosanom pisał, że z Chrystusem powstał z martwych (2, 12; 3, 1; por. Ef 2, 6a)⁸. Nie chciał przez to powiedzieć, że ich ciała zostały odmienione i stały się chwalebne, ani że nie żyli już na ziemi. Chciał im tylko pokazać, jak mocno ich obecne życie jest związane z niebieskim Chrystusem. I nie jest to przenośnia! Jeżeli ich obecne życie dzięki byciu w Kościele jest integralnie związane z Chrystusem, to ich przyszłe zmartwychwstanie jest już w nich zapoczątkowane i mają pewność jego ostatecznej realizacji. Wypowiedzi apostoła należy rozumieć w tym samym duchu, w jakim pojmuje on pewność nadziei, czyli że jest to oglądanie czegoś, co ma już obecnie miejsce (Rz 8, 24). Skoro związek chrześcijan z ich Panem jest nierozzerwalny, to uczestniczą już obecnie w przyszłych wydarzeniach, a te są jednocześnie tak pewne, że można o nich mówić jak o już dokonanych. Trudność pełnego zrozumienia związku odkupionych z niebieskim Chrystusem i udziału w tym, co powszechnie odnosimy do przyszłości wynika z faktu, że żyjemy w rzeczywistości obarczonej ograniczeniami czasowo-przestrzennymi.

W Liście do Efezjan apostoł Paweł idzie dalej i stwierdza, że razem z Chrystusem Bóg Ojciec posadził nas po swej prawicy (2, 6)⁹. Bóg Ojciec nie tylko nas wskrzesił razem z Chrystusem z martwych, ale również z Nim wywyższył w chwale. Czy apostoł nie posunął się za daleko? Dzięki zjednoczeniu z Chrystusem chrześcijanie uczestniczą w Jego powstaniu z martwych i w Jego niebieskiej chwale. Zasiadanie z Chrystusem po prawicy Ojca nie jest czystą przenośnią. Uczestnicząc w życiu swego Pana, chrześcijanie mają udział w Jego zasiadaniu po prawicy Ojca. Chrystus jest tak zjednoczony z Kościołem, że chrześcijanie żyją Jego życiem. Warto zwrócić uwagę na niestychane przesunięcie punktu ciężkości w życiu chrześcijan z ziemskiej egzystencji na niebieską, które urzeczywistnia się w Kościele, czyli że wprowadza on bezpośrednio w rzeczywistość nieba. Chodząc po ziemi, chrześcijanie jako obywatele nieba (Flp 3, 20) uczestniczą w chwale Boga. Kościół stał się dla wierzących więcej niż przedsionkiem nieba. I chociaż na tej ziemi działają moce zła, to nic nie jest w stanie wyrządzić krzywdy uczniom Chrystusa, ponieważ zasiadają ze swym Panem po prawicy Boga i tryumfują nad mocami tego świata (por. Ef 1, 20-23). Wprawdzie mogą być prześladowani i nawet ponieść śmierć, lecz w niczym nie umniejsza to ich niebieskiego wyniesienia (chwaly): „Sądzę bowiem, że obecne cierpienia nie zaprzeczają chwale, która ma się w nas objawić” (Rz 8, 18)¹⁰.

Bycie w Kościele Chrystusowym i uczestniczenie w dobrach nieba podsumowałbym słowami z Listu do Kolosan: „[...] wasze życie razem z Chrystusem jest ukryte w Bogu” (3, 3b). Chrześcijanie będąc ściśle związani z Chrystusem, ich Panem, uczestniczą już teraz w życiu nieba: ich życie jest z Chrystusem ukryte w Bogu. To zaś, co ich czeka w przyszłości, to objawienie się pełni tego życia (w. 4)¹¹. Stan bycia ukrytym z Chrystusem w Bogu jest możliwy dzięki wszczępieniu w Kościół, czyli w Ciało Chrystusa. Będąc zaś w Jego Ciele nie zmierzamy do

⁸ Zob. P. T. O'Brien, *Colossians, Philemon*, WBC 44, Waco 1982, s. 118-121. 159-163.

⁹ Zob. Lincoln, *Ephesians*, s. 105-109.

¹⁰ Zob. A. Gieniusz, *Romans 8: 18-30. „Suffering Does Not Thwart the Future Glory”*, Atlanta 1999, s. 89-133.

¹¹ Zob. O'Brien, *Colossians*, s. 164-169.

zbawienia w sensie pokonywania odległości, lecz dojrzwania. Zbawienie jest już rzeczywistością obecną w nas, która jedynie dojrzwia do stanu owocowania.

Prawda o pewności zbawienia, w wyniku ścisłego związku z Chrystusem, została przekuta w codziennym nauczaniu Kościoła na głoszenie jej jako już dokonanej - pomimo że nie osiągnęliśmy pełni zbawienia. Niewielu zwraca na to uwagę. Zaczęto traktować zbawienie jako rzeczywistość już dokonaną. Stąd nikogo nie dziwią słowa, że zostaliśmy zbawieni, chociaż tylko odkupienie stanowi rzeczywistość w pełni dokonaną. Budzą natomiast zdziwienie stwierdzenia o tym, że z Chrystusem powstaliśmy z martwych czy zasiadamy po prawicy Boga. A przecież są one rzeczywistością dokonaną w takim samym stopniu, co obecny stan naszego zbawienia. W takim zakresie, w jakim mówi się o zbawieniu jako rzeczywistości dokonanej i stale się dokonującej, w takim samym należy postrzegać Pawłowe wypowiedzi o powstaniu z martwych uczniów Jezusa i o ich zasiadaniu po prawicy Boga.

Staje się teraz zrozumiałe to, co powiedzieliśmy wcześniej o nadziei, tj. że w nadziei już jesteśmy zbawieni. Apostoł pisze o zbawieniu jak o czymś, co jest tak pewne, że już obecne: „Nadzieja, której spełnienie już się ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda” (Rz 8, 24). Zbawienie nie tylko jest zagwarantowane, lecz uczniowie Chrystusa już w nim uczestniczą. Potoczne rozumienie nadziei, czyli oczekiwania na coś, czego się jeszcze nie posiada, w związku ze zbawieniem doznało transformacji w Chrystusie. Chrześcijańska nadzieja uzyskała nową treść. Nie jest to nadzieja w potocznym rozumieniu, „bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda”. To zaś, co należy nadal do przyszłości, każe stwierdzić apostołowi: „Jeżeli jednak spodziewamy się czegoś, nie oglądając jeszcze tego, to z wytrwalością tego oczekujemy” (w. 25).

2.2. Przenikanie się Kościoła i nieba

Relacji, w jakiej pozostaje Kościół do stanu nieba, nie należy postrzegać na wzór zapowiedzi i jej wypełnienia się, jak ma to miejsce między Starym a Nowym Przymierzem. To nie jest ten model. Tam dokonało się radykalne przeobrażenie w darze Odkupiciela, które Paweł określa jako nowe stworzenie. Relacja zaś między obecnym etapem historii zbawienia, Kościołem, a niebem jest inna - to dopełnienie tego, co się już ogląda. Zapowiedź oznacza zawsze brak tego, co obiecuje. My natomiast weszliśmy w posiadanie darów nieba i oczekujemy tylko pełnego w nich udziału. Płyne z tego ważny wniosek: w Kościele jest nam bliżej do stanu nieba niż do czasu ziemskiej misji Jezusa, który zresztą sam mówił swym uczniom, że lepiej dla nich, aby odszedł (J 16, 7), ponieważ dzięki Jego śmierci i udzielonemu Duchowi wkroczą w nową jakość relacji z Bogiem.

Na potwierdzenie wystarczy tu przywołać dwa największe dary, Ducha Świętego i Eucharystii. Jak wobec tych darów może ktoś twierdzić, że nie ma udziału w dobrach nieba? Z tajemnicy Trójcy Świętej mamy już obecnie przystęp do Syna Bożego w Eucharystii i do Ducha Świętego od chwili Jego wylania. Jest to niestety wprowadzenie nas w życie Trójjedynego Boga i tym samym nieba. Będąc w Kościele, wierzący nie tyle dążą do odległego nieba, ile dorastają do otaczającej ich z każdej strony niebieskiej rzeczywistości. Nasz obecny udział w

rzeczywistości nieba trzeba mierzyć stopniem naszego zjednoczenia z Chrystusem: razem z Nim zasiadamy po prawicy Ojca. Bóg nie postąpił z nami jak ktoś, kto mówi swemu małemu dziecku: 'Wiesz, kochanie, za wielką cenę nabyłem dla ciebie duże pudełko smakołyków - takich jakie najbardziej lubisz, ale dam ci je dopiero na koniec roku'. Takie potraktowanie dziecka graniczyłoby z sadyzmem. To jak danie nadziei i jej odebranie. Bóg nie traktuje ludzi w ten sposób. Pozwala im już teraz częstować się do syta - na miarę obecnej kondycji człowieka. A pozwala się częstować w Kościele. Widać wyraźnie, że względem stanu sprzed przyjścia Chrystusa, to, w czym mamy obecnie udział, jest nowym stworzeniem, które góruje nad wszystkim, czego Bóg udzielił wcześniej.

Wierzący uczestniczą w przeogromnym stopniu w rzeczywistości nieba dzięki darom Eucharystii i Ducha Świętego. One zaprowadzają w nich stan nieba. Stąd nie można powiedzieć, że jest ono im obce i dalekie. Nie przeżywają wprowadzie pełnego zjednoczenia z Trójjedynym Bogiem, ale doświadczają już rzeczywistości nieba. Obecny stan życia z Chrystusem i w Chrystusie nie zostanie bowiem w przyszłości unicestwiony ani zamieniony na inny, lecz wydoskoniony. Nie może być zamieniony ani unicestwiony, ponieważ jest dziełem Ojca w Synu, które stale się rozwija i prowadzi bezpośrednio do pełni życia w niebie. W Kościele Bożym, który jest załącznikiem królestwa niebieskiego, doświadczamy nieba. Należy się wyzbyć myśli czy to o byciu porzuconym na ziemi, czy z dala od nieba¹². Jak daleko stan nieba przenika obecną rzeczywistość, uświadamiają relacje zmartwychwstałego Jezusa z uczniami. Nasz Pan nie podlegał więcej prawom rządzącym tym światem - pozostawał nieograniczony czasem i przestrzenią - ale równocześnie nie był pozbawiony możliwości życia w tym świecie: spożywał nawet posiłki z uczniami. Przebywanie w chwale Ojca i możliwość realnego uczestniczenia w ziemskiej rzeczywistości dowodzi, że stany nieba i ziemskiej egzystencji współistnieją i wzajemnie się przenikają. Kościół Chrystusowy uobecnia niebo.

Wygląda to w ten sposób, ponieważ Kościół Boży w swym wymiarze doczesnym nosi znamiona wiecznego istnienia w królestwie niebieskim. Kościół jest załącznikiem nieba i w nim znajduje się już „struktura” wiecznego istnienia - na wzór nieśmiertelnej duszy w człowieku. Mówiąc inaczej, co do struktury istnienia, czyli relacji z Bogiem - nie stanu doskonałości i szczęśliwości, doczesność uczniów Chrystusa jest bliska życiu w niebie.

W tym wszystkim, co powiedzieliśmy, kluczową rolę odgrywa Duch Święty. Czym dla naszego ciała jest duch, tym dla Kościoła - Duch Święty. Jest On zasadą jego wzrostu i rozwoju. Duch Święty jest niewidzialną siłą, która zapewnia Kościołowi jedność z jego Głową, Chrystusem, ale która także zapewnia jedność pomiędzy poszczególnymi członkami. Duch Święty czyni też Kościół świątynią Boga (1 Kor 6, 19): wprowadza wierzących w stan nieba przez przebóstwienie ludzkiej natury i doprowadza do ostatecznego celu. Owo przebóstwienie jest w najwyższym stopniu zainicjowaniem w nas nieba. Sprawdza się zapowiedź psalmisty, przez którego mówi Duch: „Jesteście bogami, wszyscy - synami Najwyższego” (82, 6).

2.3. Upodabnianie się ziemskiej rzeczywistości do niebieskiej

¹² Jesteśmy co prawda w oddaleniu od Pana, ponieważ nie w pełni z Nim zjednoczeni (por. 2 Kor 5, 6), ale nie w sensie wygnania.

W przedstawieniu naszej relacji do nieba apostoł Paweł stosował jeszcze inny model, który określiłbym jako dążenie ku górze. Zaczę od tego, że Bóg „[...] napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich - w Chrystusie” (Ef 1, 3)¹³. Żyjąc na ziemi, chrześcijanin uczestniczy w dobrach nieba. Ale w jaki sposób w nich uczestniczy? Otóż w ten, że Chrystus przebywający w chwale Ojca nie tyle przychyła ludziom nieba, ile porywa ich w górę - do siebie, i pozwala korzystać z dóbr niebieskich „na wyżynach nieba”. Nie niebo dąży ku ziemi, lecz ziemia ku niebu - ku zasiadającemu w chwale Chrystusowi. A mówiąc jeszcze inaczej, to Kościół dąży do pełnego zjednoczenia ze swym Oblubieńcem i żyje już teraz nadzieją spotkania.

Kolosanom apostoł napisał wprost, że Bóg wzywa ich w górę (3, 1-2). Obrazowy język dążenia ku górze pozwalał mu przekazać fundamentalną prawdę, której nie oddaje obraz dojrzwania. W ten sposób mógł wykazać, że czas Wcielenia, jako uniżenia się Boga, minął bezpowrotnie. Teraz trwa czas wywyższenia w chwale. Bóg nie zniża się więcej do naszej egzystencji, lecz podnosi ją do swojej. Nawiązują do tego również wcześniej omówione teksty. Bo można zapytać, jaki byłby dla nas pożytek z trwałego upodobnienia się Boga do naszej kondycji? Jaki z Jego wiszenia nadal na krzyżu? Miało to miejsce raz, aby podnieść nas i upodobnić do siebie.

Przez dary Ducha Świętego i Eucharystii cała ziemską rzeczywistość zostaje porwana w górę. Nie niebo zniża się do ziemi, lecz ziemia upodabnia się do nieba. Proces przebóstwiania rzeczywistości ziemskiej przez niebieską i zacierania się między nimi różnicy „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie” (Ef 1, 10), dokonuje się według powyższego modelu: podniesienie człowieka do nieba, nie zniżenie się nieba do człowieka. A dokonuje się to na obecnym etapie historii zbawienia poprzez Kościół, który jest sakramentem uświęcenia i zbawienia. Dlatego w odniesieniu do sprawowania Eucharystii nie tyle należy mówić, że na ten czas Chrystus zstępuje na ołtarz, ile że porywa nas do nieba - jeszcze mocniej upodabnia do stanu nieba.

Upodobnienia się i zjednoczenia z niebieską rzeczywistością, co nazywamy zbawieniem, nie osiągnie się samemu, lecz wyłącznie w Kościele, czyli poprzez Ciało Chrystusa. Poza owym nowym stworzeniem, tj. Kościołem, nie ma zbawienia. Jak do nowego porządku musi wejść Żyd - o czym była na wstępie mowa - tak musi doń wejść każdy człowiek. Czy w takim razie poza Kościołem nie ma możliwości dojścia do zbawienia? Pytanie nawiązuje do tego, co głoszone u początków chrześcijaństwa¹⁴. Pozostaje prawdą, że poza Kościołem Chrystusowym nie ma zbawienia, lecz można łatwo nadużyć tej wypowiedzi. Chce ona powiedzieć, że całe zbawienie pochodzi jedynie od Chrystusa. Każdy zatem, kto dostępuje zbawienia, dostępuje go dzięki Chrystusowi - dzięki wysłużonej przez Niego łasce. Może za swego ziemskiego życia nie dojść do wiary w Chrystusa, lecz jeżeli osiąga zbawienie, osiąga je dzięki Chrystusowi. Korzysta bowiem z łaski, która działa w Kościele i poprzez Kościół, ponieważ Chrystus stanowi z nim jedno. Jako zbawiony zostanie on wprowadzony w rzeczywistość nowego stworzenia w jego finalnej postaci. Innymi słowy - powiedzieć, że nie ma zbawienia poza Kościołem, to powiedzieć, że nie ma go bez Chrystusa. A to jest niepodważalną prawdą. Jest oczywiście pragnieniem Boga, aby każdy uwierzył w Jego Syna, przyjął chrzest w

¹³ Zob. L i n c o l n, *Ephesians*, s. 19-22.

¹⁴ Zob. KKK, nr 846.

Jego imię i w ten sposób doszedł do zbawienia, ale jak sami wiemy, wielu z różnych powodów nie dochodzi do poznania tej prawdy.

W miejsce podsumowania

Kościół stanowi jedno z Chrystusem i tworzy z Nim jakby jedną osobę¹⁵. Jest to w najwyższym stopniu nowe stworzenie. Wspomniana na wstępie encyklika Piusa XII *Mystici Corporis* nawiązuje do tej tradycji i uwypukla jedność Chrystusa ze swym Kościołem. Dla zobrazowania rzeczywistości nowego stworzenia apostoł odwoływał się głównie do Kościoła jako Ciała Chrystusa, do tzw. eschatologii dokonanej i do przebóstwienia ludzkiej natury. Owe nowe stworzenie charakteryzuje nierozdzielna jedność Chrystusa z Kościołem i tym samym korzystanie przez lud Boży z życia samego Boga. To, co przynależy do Chrystusa, staje się naszym udziałem. W ten sposób Kościół jest dla nas jakby pancerzem, przez który Zły nie jest w stanie się przebić i wyrządzić nam szkody. Nie jest w stanie się przebić, gdyż Kościół - to Chrystus. Można przywołać tu obraz dziecka w łonie matki: stanowi z nią jedno, żyje jej życiem i jest w niej bezpieczne.

¹⁵ Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* III, 48.2.